

# UE zbankrutuje Polaków kosztami ogrzewania

29 marca 2025

Polskie rodziny stoją przed bezprecedensowym wyzwaniem. Unia Europejska, przy aprobacie poprzedniego i obecnego rządu, wprowadza radykalne zmiany w systemie ogrzewania domów, które dotkną miliony gospodarstw domowych w całym kraju. Tradycyjne źródła ciepła – piece węglowe, olejowe i gazowe – mają całkowicie zniknąć z polskich domów do 2040 roku, w ramach absurdalnej polityki, która kompletnie ignoruje różnice klimatyczne między poszczególnymi regionami Europy.



Pierwsze obostrzenia już weszły w życie. W 2024 roku wstrzymano dopłaty do pieców gazowych w ramach programu „Czyste Powietrze”, mimo że jeszcze niedawno były one promowane jako ekologiczna alternatywa dla węgla. To radykalna zmiana podejścia, która nie tylko pozostawia wielu Polaków z poczuciem dezorientacji, ale jest dowodem na chaotyczność i krótkowzroczność unijnej polityki klimatycznej.

Największym absurdem jest fakt, że te same restrykcyjne zasady obowiązują zarówno na Wyspach Kanaryjskich czy w kontynentalnej Hiszpanii, gdzie praktycznie nie ma zimy, jak i

w Polsce, gdzie sezon grzewczy trwa od października do maja, a temperatury regularnie spadają poniżej zera. To klasyczny przykład brukselskiego podejścia „jedno rozwiązanie dla wszystkich”, które kompletnie ignoruje lokalne uwarunkowania geograficzne, klimatyczne i ekonomiczne.

Jedynym źródłem ciepła, które w przyszłości będzie mogło liczyć na wsparcie z programów dofinansowania, mają być pompy ciepła. Te nowoczesne urządzenia, choć rzeczywiście ekologiczne, wiążą się z ogromnymi kosztami. Prawidłowo dobrana i wysokiej jakości pompa ciepła to wydatek rzędu kilkudziesięciu tysięcy złotych. Co więcej, aby była ona ekonomicznie opłacalna, wymaga wsparcia w postaci instalacji fotowoltaicznej, co dodatkowo zwiększa koszty inwestycji.

W polskich warunkach klimatycznych, gdzie zimą dni są krótkie i pochmurne, efektywność fotowoltaiki jest znacznie niższa niż w słonecznych krajach południa Europy. To kolejny dowód na to, jak oderwane od rzeczywistości są unijne regulacje. Dla mieszkańca Sewilli czy Teneryfy przejście na pompy ciepła wspierane energią słoneczną może być ekonomicznie uzasadnione – dla Polaka z Suwałk czy Białegostoku to często ekonomiczna katastrofa.

Dla przeciętnej polskiej rodziny oznacza to ogromne wydatki. Nie każde gospodarstwo domowe dysponuje oszczędnościami pozwalającymi na tak poważną inwestycję. Choć programy dofinansowania mają teoretycznie ułatwić tę transformację, w praktyce nawet z ich wsparciem koszty pozostają znaczące. W efekcie wielu Polaków staje przed dylematem: czy zainwestować wszystkie oszczędności w nowy system ogrzewania, czy ryzykować przyszłe kary za niedostosowanie się do regulacji?

Kolejny etap tej energetycznej rewolucji nastąpi w 2030 roku, kiedy to wejdzie w życie standard zeroemisyjny dla nowych budynków. Oznacza to, że osoby planujące budowę domu po tej dacie nie będą mogły zainstalować w nim pieca gazowego. To nie tylko ograniczenie wolności wyboru, ale również potencjalny

czynnik wpływający na wzrost cen nieruchomości. Dodatkowe wymagania klimatyczne nałożone na budownictwo nieuchronnie przełożą się na wyższe koszty budowy, co z kolei wpłynie na ceny domów i mieszkań.

Finał tej transformacji nastąpi w 2040 roku. Wówczas wszystkie polskie rodziny zostaną zobligowane do odłączenia swoich pieców gazowych od sieci. Zakazane będzie również posiadanie czynnych pieców olejowych czy węglowych. Zgodnie z unijnymi planami, wszyscy mają przejść na pompy ciepła lub inne zeroemisyjne źródła ogrzewania, niezależnie od tego, czy mieszkają na słonecznej wyspie, czy w kraju z długą, mroźną zimą.

Co ciekawe, teoretycznie niezakazane pozostają jeszcze piece na drewno opałowe i pellet. Jednak zarówno w Warszawie, jak i w Brukseli trwają prace nad zaostreniem norm emisyjnych również dla tych źródeł ciepła. Ministerstwo Klimatu i Środowiska już teraz planuje wprowadzić zakaz posiadania kominków przy korzystaniu z programu „Czyste powietrze”. To jasny sygnał, że w przyszłości również te formy ogrzewania mogą zostać ograniczone lub zakazane.

Szczególnie uderzające jest to, jak unijni biurokraci ignorują podstawowe różnice w potrzebach energetycznych gospodarstw domowych w różnych częściach Europy. Polski dom potrzebuje kilkakrotnie więcej energii na ogrzewanie niż podobny budynek na południu Europy. Różnice w zużyciu energii na ogrzewanie między północną Polską a Wyspami Kanaryjskimi mogą sięgać nawet 1000%. Mimo to UE upiera się przy jednakowych standardach i celach dla wszystkich regionów. Ta uniformizacja przepisów jest nie tylko niesprawiedliwa. Zamiast koncentrować wysiłki i środki tam, gdzie można osiągnąć największe efekty przy najmniejszych kosztach społecznych, UE narzuca identyczne rozwiązania dla całkowicie odmiennych regionów. Różne regiony Polski, nie mówiąc już o różnych regionach Europy, charakteryzują się odmiennymi warunkami klimatycznymi, ekonomicznymi i infrastrukturalnymi. To, co sprawdzi się na

Majorce czy w Andaluzji, niekoniecznie będzie odpowiednie dla Podlasia czy Mazur, gdzie zimy są długie i mroźne.

W dyskusji o transformacji energetycznej domów pomija się też często kwestię bezpieczeństwa energetycznego. W polskich warunkach poleganie wyłącznie na pompach ciepła i energii elektrycznej może okazać się ryzykowne w przypadku przedłużających się przerw w dostawie prądu, co podczas mroźnych zim może mieć katastrofalne skutki. Tradycyjne piece na paliwa stałe dają w takich sytuacjach niezależność i bezpieczeństwo, którego nie zapewnią rozwiązania całkowicie zależne od sieci elektrycznej.

Nadchodzące zmiany są bezprecedensowe w swojej skali i tempie. Dotykają one fundamentalnego aspektu naszego życia – sposobu, w jaki ogrzewamy nasze domy. Dla wielu Polaków oznaczają one konieczność poniesienia ogromnych wydatków i dostosowania się do nowych, często skomplikowanych technologii, które w naszych warunkach klimatycznych mogą okazać się mniej efektywne niż w cieplejszych regionach Europy.

Zdjęcie: [eugeniu](#) (CC0)

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](http://ZmianyNaZiemi.pl)